

PROTOKÓŁ przesłuchania świadka

Dnia 26. Vn 1949 r. w Warszawie, Członek Główniej Ko-

misji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce Mgr. Norbert Szuman działając z mocy Dekretu z dn. 10. 11. 45 r. (Dz. U. R. P. Nr. 51, poz. 293), przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka bez przysięgi - przy współudziale..... Adams  
..... Tolans ..... jako protokolanta.

Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania i o treści art. 107, 115 k.p.k. - świadek zeznał co następuje:

Imię i nazwisko: - Josef Plasserlyk  
Data i miejsce urodz.: - 30. III 1923 Wornawa  
Imiona rodziców: - Roch i Teresanna z Laskowskich  
Zawód ojca: - piekarz  
Przynal. państw. i narod.: - polska  
Wyznanie: - nym. kat.  
Wykształcenie: - moba matura  
Zawód: - urzędnik  
Miejsce zamieszkania: - W. wa, ul. Głosa: 68 m. 46  
Karalność: - nie karany.

W Powstaniu Warszawskim 1944 r. brałem udział jako walczący powstańca. Saram pierwszym dnia powsta-  
nia w podziemiu wreszcie poprowadzić nasz oddział  
starym korytarzem z ulicami niemieckimi ostrzeżeniem  
obrony przed siebie a obradony przed nas dom przy  
ul. Stobackiego na ulicy Trzechmiechowej. W trakcie wal-  
ki zmuszeni byliśmy do wycofania się z domu, przy-  
szedł bilet z nas zostało rannymi. Wówczas do brzo-  
sych przed domem, wywajszych bratku i próbujcych

mięsiei ramy, Niemcy z rodziną stawali z ha-  
 rabinami masywnymi. Tam kręci ramy między so-  
 usz dobijania wyprawy i z ludzkością zdołatem się wydos-  
 tać z pod obstron. Wtem też z wyniesionego domu  
 wyphoczyła do ramy z wody młoda dziewczyna do  
 której Niemcy skierali się stolarz, przestawiając jej  
 pachmny. Jako ramy zostawał w tym mieszkaniu w  
 szpitalu w domu J. S. Smarłowych <sup>im. J. S. Smarłowych</sup> gdzie przebywa-  
 łem około dwóch tygodni. Miałem ze - jak mówili lekar-  
 tam również przez Niemcy z oddziału szpitalnego  
 w pobliskim Instytucie Leciarskim - Niemcy <sup>25</sup> niedzieli  
 o szpitalu, odwieceni intensywnie ostrzegali smach ar do  
 zupełnej jego ruinacji. Tam całkowicie przeryłem wybuch  
 pocisku niszczącego się w pokoju w którym leżałem. Z  
 tego powodu czasu pamiętam jak w kilka dni po wybuchu  
 powstania, do szpitala przybył mój mąż mi mierzym  
 w wieku ponad 30 lat strasznie pobity i zmaltretowany, któ-  
 ry wiek z Instytutu Leciarskiego, gdzie - jak opowiadał  
 mar z około dwudziestoma mierzymymi zabranymi sm-  
 Niemców w dniu wybuchu powstania z ulicy Burakow.  
 Swoją podługą drogą do domu po pobiciu miał być roz-  
 strzelany, jak kilkumiesięczny jego poprzednik, bar w ma-  
 mencie kiedy mar z drugim mierzym był prowadzo-  
 ny przez dwóch Niemców na terenie Instytutu na  
 miejsce strzelania, ruszył się do ucieczki i mimo ostrze-  
 wania i ostrzeżenia, całkowicie lekko ramy, przedostał się  
 w pobliże placów powstaniowych, do których nie mógł  
 już z braku sił dojść i ukrył się w najbliższym się spo-  
 dal miastu, gdzie dopiero wydostali go powstaniecy. Wto-  
 mch tam był lekarz ~~na~~ w szpitalu i przebywał tam do  
 końca mojej obecności. Z opowieści przez znajomego La-  
 wrentkiego Prusława, miałem, że mar jakiś czas przeby-

J. Błaszycki

Na ten podrazek powstania na terenie Instytutu Chirur-  
 gicznego, do kogo podobno zabrawu by? z Powozek. Adresu je-  
 go obecnie nie znam, podobno mieszka na Solibon<sup>23</sup>, po woj-  
 nie zamieszkiwał w domu Kocielskiego przy ul. Powyżkow-  
 skiej nr. 70. Po wyjściu ze szpitala bratemu wydał materiał  
 w walec m. inu. na terenie Zakładów Ofła. Pod koniec  
 powstania, w drugiej połowie września, atak Niemiec od-  
 rzucił nas w stronę placu Wilsona lota + w. Zimowa Leri  
 przy ul. Storaelskiego. Kiedy po jakichś 20 minutach nas-  
 tąpił kontratak powstanców i Zimowa Leri zostało odrys-  
 kane przez nas z powrotem, albowiem się tam w zimnych  
 ludziskich cymila dżirkowata nam za wybanienie od przy-  
 gotowania, już przez Niemców opanowała. Później daliśmy  
 o tym miły dostawcy miśi zajął przy Pater Jan Awe,  
 zamieszkały przy ul. Barzereuskiej numeru nie znam.  
 Po kapitulacji Solibona przy niezależnym oddziale powo-  
 janiach do niemieckiego niemieckiego przez bicia przez Niemców  
 powstanców posiadających opaski oraz zastępcie jednego  
 powstancie przy pl. Wilsona za to, że był abrawu w Niemiec  
 by zdobyć "fautek". Z placu Wilsona skierowano nas  
 na Powyżki do "Pionier - Parhu", gdzie na drugi dzień na-  
 no Niemcy dokonywali na nas grabieży zaparków, przewo-  
 żów, rzeczy osobiste, wyjątkowo też kto jest z AK a kto z  
 AL. Z Powyżek skierowano nas niezależnie do Imp-  
 kowa, gdzie pranie bez wyjątku tymczasem nas 2 dni,  
 później zaś zatadzano na przejściu i w zapobiegawczych  
 warunkach wymieriono do Prus.

Na tym protokół zakończono i odczytano.

Atolant

Nikola Jan

Franczyk Józef